

*Alicja Mickus*

# *Magiczna Kraina*

Zaczęło się to pewnego zimowego dnia. Dziewczynka o imieniu Ania oraz jej młodsza siostra Kasia wyglądały przez okno swojego domu.

- Ciekawe kiedy ta zima się skończy -zastanowiła się Kasia.

- Na pewno niedługo -zapewniała siostrę Ania.

- Może wyjdziemy na ogród? -zapytała Kasia.

- Tak, to dobry pomysł - poparła siostrę Ania.

Szybko założyły swoje buty, kurtki, czapki oraz szale i jak najszybciej pobiegły na podwórko.

- Może ulepimy bałwana? – zaproponowała Ania.

- Dobrze. Najwięcej śniegu jest na tej choince – podpowiedziała Kasia pokazując najbardziej zaśnieżoną – strącisz go?

-Oczywiście, że tak – powiedziała Ania – ale musisz mi pomóc.

-Jak to zrobić? – zaciekawiała się Kasia.

- To proste, wystarczy, że ja stanę przy pniu, a ty staniesz na moich ramionach – wytłumaczyła Ania.

-Tak, masz rację to bardzo proste – potwierdziła Kasia. I tak też zrobiły. Ania stanęła przy drzewie a Kasia stanęła na jej ramionach. Nagle jak Kasia ruszyła gałęzią Ania zachwiała się i śnieg spadł na dziewczynki. Przewróciły się i obie straciły przytomność. Kiedy się ocknęły znalazły się w magicznej krainie. Domy były zrobione z cukierków, drzewa z lizaków, chodniki z czekolady a zamiast ludzi były elfy.

- Gdzie my jesteśmy? – zapytały obie dziewczynki w tej samej chwili.

Nagle zobaczyły wyjątkowy dom. Był połączony z dziwną fabryką. Nad drzwiami był napis „FABRYKA PREZENTÓW ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA”. Dziewczynki bardzo, ale to bardzo się zdziwiły. Kiedy weszły do budynku w wielkiej sali na ogromnym krześle siedział Święty Mikołaj. Dziewczynki podeszły do niego i zapytały gdzie są. Odpowiedział im, że są w krainie Świętego Mikołaja i jego elfów.



- W krainie Świętego Mikołaja? – z niedowierzaniem spytały jednocześnie.
- Tak, w krainie świętego Mikołaja, a tak przy okazji święty Mikołaj to ja, a wy jak macie na imię? Przedstawcie się.
- Ja jestem Ania, a to jest Kasia – powiedziała Ania.
- Mam jeszcze dwa pytania: pierwsze - to ile macie lat, a drugie - to skąd tu się wzięłyście? – zapytał Mikołaj.
- Odpowiadam na pierwsze pytanie: ja mam 8 lat a moja młodsza siostra Kasia ma 5 lat. Na drugie pytanie – odpowiedziała smutno Ania - same nie znamy odpowiedzi.
- Zatem musimy się dowiedzieć – powiedział Mikołaj z uśmiechem na twarzy – ale niestety teraz to jest nie możliwe.
- Dlaczego? - zapytały dziewczynki.
- Ponieważ moja zła siostra Królowa Złośliwa chce zepsuć nam zbliżające się święta Bożego Narodzenia – odpowiedział Mikołaj ze smutną miną - a my nie wiemy jak temu zaradzić.
- Czy możemy jakoś pomóc? – zapytały dziewczynki.
- Raczej nie – odpowiedział Mikołaj - nie umiecie...
- Ale czego nie umiemy? – spytały dziewczynki.
- Nie umiecie na przykład prowadzić sani z zaprzęgiem reniferów - odpowiedział Mikołaj – to jest bardzo trudne.
- A co to ma wspólnego z naszą pomocą? – zapytała Ania.
- Bardzo wiele – odpowiedział Mikołaj - moja siostra chce przeszkodzić mi w dostarczeniu dzieciom prezentów. Nie pozwoli mi opuścić moją magiczną krainę. Ale gdyby ktoś za mnie mógł to zrobić i poprowadzić sanie, to nic by nie mogła zrobić. Ale nie jestem w stanie tego stwierdzić, ponieważ moja siostra jest zdolna do wszystkiego.

- Przecież my możemy się nauczyć, możemy pomóc – powiedziała Kasia.
- No, nie wiem – powiedział Mikołaj – to jest bardzo trudne, bardzo niebezpieczne.

- Prosimy! – zawołały dziewczynki.

Mikołaj długo zastanawiał się, spojrzął prosto w oczy dziewczynek i odpowiedział:

– No dobrze! Zatem wyjdźmy na dziedziniec na lekcję latania.

I tak też zrobili. Mikołaj wyszedł na dwór a za Mikołajem wyszły dziewczynki. Kiedy już byli na dziedzińcu Mikołaj wszedł do dużego budynku, w którym były renifery.

- A oto moje renifery: Rudolf, Piorun, Kometa, Romeo, Błysk, Uran, Neptun, Trent, Omega i Ser – przedstawił je Mikołaj.

- To kiedy zaczniemy? – zapytały z niecierpliwością dziewczynki.

- Może teraz? – zapytał Mikołaj – Do świąt jest coraz mniej czasu.

- Tak!!! – zawołały dziewczynki.

- No to zaczynamy – oznajmił Mikołaj.

- Ale od czego? – spytały dziewczynki.

- Może od tego żeby wsiąść do sani – powiedział Mikołaj.

- Dobrze – zgodziły się dziewczynki.

Od razu wszyscy znaleźli się w saniach.

- W drogę!! Wio!!- krzyknął Mikołaj do reniferów.

Kiedy krzyknął, renifery ruszyły. Na początku leciały powoli i nisko, ale później wzbity się w powietrze i zaczęły lecieć szybko i wysoko, wysoko ponad krainą.

- Ojej – krzyknęły dziewczynki – lecimy za wysoko!

- Tak, lecimy bardzo, bardzo wysoko – powiedział Mikołaj - Dziewczynki, a teraz słuchajcie mnie bardzo uważnie. Będę tłumaczył jak latać saniami. Jeżeli chcecie lecieć w lewo musicie pociągnąć lejce w lewą stronę. Jeżeli chcecie lecieć



w prawo musicie pociągnąć lejce w prawo. Żeby zwolnić musicie pociągnąć lejce do siebie a żeby lecieć szybciej musicie lekko klepnąć obojętnie którego renifera batem.

- Dobrze, rozumiałyśmy - powiedziały dziewczynki.

- Jeżeli rozumiałyście, to może teraz Wy spróbujecie? - zapytał Mikołaj.

- Tak! – dziewczynki bardzo się ucieszyły.

Mikołaj podał lejce dziewczynom, a one zaczęły powoli prowadzić sanie.

- Bardzo dobrze – pochwalił dziewczynki Mikołaj, pomagając cały czas.

- Mogę teraz spróbować sama? – zapytała Kasia.

- Myślę, że tak – Mikołaj się zgodził, wiedząc że jest obok i że może jej pomóc w każdym momencie. Podał Kasi lejce.

- Idealnie – pochwalił Kasię Mikołaj - a może teraz Ty Aniu spróbujesz sama prowadzić sanie?

Ania była bardzo wystraszona, ale spróbowała. Okazało się że nie jest to takie straszne, na jakie wygląda.

- Ale fajnie!! – krzyknęła Ania kiedy zaczęła prowadzić sanie.

- Tak, to bardzo przyjemne – odpowiedział Mikołaj – no to jak, zgadzacie się na to, żebym ja pozostał w moim domu, w mojej magicznej krainie, a wy za mnie rozdałybyście prezenty dzieciom na całym świecie?

Dziewczynki chwilę milczały, a po krótkim namyśle odpowiedziały Mikołajowi:

- Tak, zgadzamy się!

- No to wspaniale – odpowiedział Mikołaj – dziękuję Wam.

- Nie, to my dziękujemy – powiedziały dziewczynki.

- Ale za co dziękujecie? – zapytał Mikołaj.

- Za to, że możemy pomóc. – powiedziały dziewczynki.

Latali jeszcze przez chwilę nad magiczną krainą, oglądając cudowne widoki, ciesząc się z wyjątkowej chwili.

- Czy możemy już lądować? Kiedy będziemy mogli wracać do swojego domu? – zapytały bardzo zmęczone dziewczynki.

- Obawiam się, że powrót do waszego domu nie jest możliwy na ten moment, ponieważ nie wiemy jak się tu znalazłyście. Nawet jeżeli teraz jakimś cudem uda się to wam, to jak wrócicie do mnie? Jak nie wrócicie do mnie, to kto pomoże mi w rozdawaniu prezentów dzieciom. Tyle dzieci liczy na mnie, a ja liczę na Was. W każdym domu czeka dziecko na upominek pod choinką. Święta byłyby wtedy bardzo smutne, a moja siostra Królowa Złośliwa osiągnęłaby swój cel, jakim jest popsucie świąt Bożego Narodzenia. Będziecie mogły wrócić do domu, dopiero jak się dowiemy jak tu się znalazłyście, jeżeli się zgadzacie – powiedział Mikołaj.

- Dobrze, rozumiemy. Zostaniemy tak długo, jak będzie trzeba – odpowiedziały dziewczynki.

- Zatem możemy lądować!

Kiedy wylądowali, Mikołaj odprowadził renifery do stajni i zaprosił dziewczynki do swojego magicznego domu. Wszyscy usiedli przy wielkim stole w jadalni. Elfy kuchenne przyniosły na wielkich tacach jedzenie, a elfy kelnerskie przyniosły serwetki. Wszyscy zaczęli jeść. Kiedy już zjedli, Mikołaj zaprowadził dziewczynki do ich sypialni. Wszyscy szybko zasnęli po dniu pełnym emocji.

Rano dziewczynki obudziły się z uśmiechem na twarzy i zeszły na śniadanie.

- Ciekawe co jest na śniadanie? – zapytała Kasia kiedy usiadła do stołu.

- Nie wiem – odpowiedziała Ania.

- Witam was – powitał dziewczynki Mikołaj.

- Dzień dobry – odpowiedziały dziewczynki.

Kiedy to powiedziały do jadalni weszły elfy kuchenne z tacami z jedzeniem i elfy kelnerskie z serwetkami.



- Słuchajcie dziewczynki, mam ważną wiadomość – powiedział Mikołaj – dzisiaj wieczorem musicie rozdać prezenty dzieciom.

- Co! Dzisiaj! – krzyknęła Ania.

- No właśnie! Dzisiaj! – dodała Kasia.

- Niestety, dzisiaj – powiedział Mikołaj – moja siostra pomieszała trochę czas, daty i to dzisiaj przypada Wigilia Bożego Narodzenia. Mam jeszcze jedną wiadomość, wiem jak tu dotartyście.

- Jak? – spytały dziewczynki w tej samej chwili.

- Pamiętajcie, jak chcieliście ulepić bałwana? Jak próbowaliście strząsnąć śnieg z najbardziej ośnieżonej choinki? Moja siostra w tym samym czasie bawiła się czarami i przez przypadek przeniosła Was tutaj - wytłumaczył Mikołaj.

- Rozumiemy – powiedziały dziewczynki.

- Zatem pójdźmy poćwiczyć lot saniami – zaproponował Mikołaj.

- Dobrze – powiedziały dziewczynki.

I od razu poszli na dziedziniec, a z dziedzińca do stajni gdzie stały renifery. Wsiedli do sani i zaczęli lecieć najpierw powoli i nisko a później szybko i wysoko. I tak dziewczynki latały z Mikołajem aż do późna.

- O której godzinie możemy zacząć? – zapytała Ania.

- A która jest godzina? – zapytał Mikołaj.

- Nie wiemy – odpowiedziały dziewczynki.

- A! Już wiem! Zawołam elfa czasowego – krzyknął Mikołaj - Elfie czasowy! Która jest godzina? – spytał Mikołaj.

- Jest godzina 18.30 - odpowiedział elf.

- Już 18.30!? – krzyknął Mikołaj.

- Y... tak – potwierdził elf.

- Musimy się spieszyć – powiedział Mikołaj – musicie wylecieć o 18.50.

- Już biegniemy do stajni! – krzyknęła lekko zdenerwowana Kasia.

Szybciutko obie pobiegły do stajni, a Mikołaj za nimi. Dziewczynki wsiadły w sanie i już chciały ruszyć... ale nie ruszyły, ponieważ Mikołaj krzyknął żeby poczekały.

- Co się stało? – spytały dziewczynki.

- Mam dla was prezent – Mikołaj mówiąc to podał każdej dziewczynce małe pudełko.

- Ojej, to bransoletki! Jakie śliczne – krzyknęła Kasia.

- Dziękujemy – powiedziały dziewczynki.

- To nie są zwykłe bransoletki. One mają magiczną moc, chronią od złych mocy – powiedział Mikołaj – Jeżeli będziecie je nosić to moja siostra wam nic nie zrobi.

Dziewczynki szybko założyły bransoletki i ruszyły drogę.

Rozdały prezenty wszystkim dzieciom na całym świecie. Sprawilo im to ogromną radość.

Kiedy wróciły do magicznej krainy usłyszały w oddali dziwny damski okrzyk „NIE!!”. Okazało się, że ten krzyk należy do złej królowej - siostry Mikołaja – która była ogromnie zła, że dziewczynki popsuy jej plany.

Święty Mikołaj był ogromnie wdzięczny dziewczynkom za pomoc, niestety wszystko co piękne szybko się kończy i dziewczynki musiały już wracać do domu.

Ocknęły się we własnym ogrodzie, w miejscu gdzie planowały ulepić bałwana. Kiedy weszły do domu zobaczyły, że czas stanął w miejscu. Wszystko wróciło do normy. Wszystko oprócz bransoletek zapiętych na ich dłoniach. Spojrzały na siebie i uśmiechnęły się. Czekaly z niecierpliwością na nadchodzące Święta Bożego Narodzenia. Nie zapomniały o przygodzie, która im się przydarzyła.

I tak skończyła się ta niesamowita historia.